

Wychodzi w Tarnowie dwa razy w miesiącu.

Redakcyja w zabudowaniu X. X. Bernardynów.

Manuskryptów Redakcyja nie zwraca
Nr. pojedynczy kosztuje 12 ctu.

Dzwonek

PISMO BUDOWE.

Kosztuje rocznie 4. zlr. półr. 2 zlr. 20 c. kwart. 1 zlr. 10 ct.; wraz ze „Zgodą“ r. 5 zlr. półr. 2 zlr. 70 ct. kwartaln. 1 zlr. 40 ctu.
Inseraty 5 ctu., od wiersza drobnego druku.

O ogrodnictwie w Polsce. Wiersz: Znikomość i nieśmiertelność. Odezwa. Myśli Piotra z Ramnic Niwickiego. Gonitwy daw. Polaków. Gospodarstwo Przegląd polit. Kronika. Inseraty.

O ogrodnictwie w Polsce.

Jak we wszystkim tak i w tej gałęzi umiejętności ludzkich nie próżnowali Polacy. Wielu pracowało w tym zawodzie, wielu wyszczególniało się szczęśliwymi i użytecznymi wynalazkami. Pierwszym, który w swych dziełach niektóre myśli o ogrodnictwie wyraził, był Jan Jonston rodem z Szamotuł w poznańskim, lekarz nadworny Bogusława Leszczyńskiego zmarły r. 1675. Później pisali o roślinach ogrodowych Marcin Bernitz chirurg nadworny króla Jana Kazimierza i Jan Emanuel Gilibert. Szanowny ksiądz Krzysztof Kluk proboszcz ciechanowski na Podlasiu i kanonik Kruswicki zmarły r. 1796 pierwszy, któremu zaszczyt przynależy wypracowania historii naturalnej i autor wielu dzieł użytecznych, pisał także nieco o ogrodnictwie gospodarczem. Ks. Bonifacy St. Jundziłł professor w uniwer. wileńskim botaniki i zoologii zbogacił literaturę ojczystą dziełami o botanice i innych częściach historii naturalnej, gdzie się równie wiele użytecznych wiadomości do ogrodnictwa znajduje.

Ignacy Krasicki, książę arcybiskup gnieźnieński, zaleca w swoich pismach wieśniakom ogrodnictwo:

- „Ogrodu miła praca, zaprawą niewinną,
- „Staje się użyteczną, staje dobroczynną:
- „A gdy czucia zbyt tkliwe łagodzi, rozpędza,
- „I tego, który cierpi i drugich oszczędza.
- „Mścimy się nad innymi, iż się nudzim sami:
- „Nie zna troski, kto prace dzieli zabawami,
- „Znajdzie ogrodów sprawca, co ująć, co sadzić,
- „A choćby go zły skutek mógł niekiedy zdradzić,
- „Jak się zwykle przygody nadarzają z wiekiem,
- „Lepiej zrządzić nad gruszką, niżli nad człowiekiem.“

W nowszych czasach wydała księżna Izabella Czartoryjska r. 1805 wiele bardzo wybornych przepisów pod napisem: Myśli różne o sposobie zakładania ogrodów. Dzieło godne swój światłej autorki! główną jest jój zasadą, ażeby w zakładaniu ogrodów iść za najprostszym gustem, to jest najbliższym natury:

„W całym życiu z dzieciństwa do późnego wieku,

„Szczęście obok natury przeznaczone człeku?

Z tego powodu wyraża się w swój przedmowie: „Nie jeden wiedziemy przykład, że najmocniej przyjęte mniemania są to często przesady, wzmocnione od dawna przyzwyczajeniem, i ciągle naśladowane mimo rozsądku, a czasem nawet mimo naszego własnego przekonania. Między wielu innemi, wymieniam tutaj sposób robienia dawnych ogrodów. Ze wszystkich rzeczy, które nas otaczają, nie masz żadnej, któraby bardziej zastanawiała i mocniejsze na imaginacyi czyniła wrażenie, jak widok natury. Poważna zadziwia, okropna trwoży, wdzięczna i miła przywiązuje, czasem nawet i rozrzewnia. W niezliczonych swoich odmianach bogata, nigdy się nie powtarza. Jeżeli czasem zagraża gwałtownem zburzeniem, prędko nagradza nieograniczonemi darami. Dostarczając naszym potrzebom, ustawie nas prowadzi od nadziei do użycia. Zdrowy, słaby, bogaty i ubogi, młody czyli stary, wszyscy w niej znajdują źródło zdrowia, zabawy, pożytku i uszczęśliwienia. Ręka ludzka nie potrafi robotą swoją nic doskonałego utworzyć, jeżeli się odsunie od prawideł, które ona daje. Jedynie powinna, śledząc ją, wykonywać i wzmacniać jój początkowe rysy. Sposób robienia dawnych ogrodów był zupełnie temu przeciwny. Od stu albo i więcej lat każdy sadił wielkim kosztem brzydkie ogrody. Mimo nudów, które wzbudzały, mimo codziennych doświadczeń, że mało kto lubił po nich chodzić, każdy z uszanowaniem na nie patrząc, nie odważył się innego byź zdania: Obraz natury, która zewsząd nas otacza, w okazałości swój doskonałej i pełnej wdzięków, nie potrafił tego wytepić omamienia. Każdy chwalił w téj naturze drzewa duże i rozłożyste; u siebie z największem staraniem kazał je obcinać. Położenia piękne, laski i gaje najbardziej z niezliczonych swych odmian u patrzącego miały zaletę. Przecież w swom ogrodzie, jeżeli kto z jednej strony uliczkę grabową wysadził, zaraz jak najskrupulatniej taką na drugiej nie omieszkał umieścić. Nie będę ja tu innych błędów takowych wyliczać: dosyć i tych, aby dowieść, że nowy sposób robienia ogrodów teraz dosyć powszechnie przyjęty, jest lepszym, łatwiejszym i przyjemniejszym.“

O sadach tym to ważnym przedmiocie w gospodarstwie naszym tak mówi troskliwa o dobro powszechne autorka: „Chcę to objaśnić, że każda część ogrodu może łączyć pożytek z upiększeniem. Z tego powodu powiem, że nieraz trafiało mi się pytać, czy jaki ogród w miejscu, o którym słyszałam, że ładne i sposobne do tego. Na to mi właściciel z przesadą, czasem i z naśmiewaniem

odpowiadał: „Taki jest ogród, jak powinien być u szlacheica, jest kapusta, marchew, cebula.“ Kiedy potem zapytywałem się jeszcze, czy są drzewa jakie owocowe? odpowiedziano mi, że są, ale krzywe, stare, spruchniałe i zarosłe. A wiele dzikich?.... koniec odpowiedzi był: „O to! zwyczajnie, jak na partykularzu.“ Niech mi wolno będzie powstać przeciw tak nierozsądnemu rozumowaniu [Niech tu dowiodę, że to jest dawny przesąd, który doświadczenie powinno wykorzenić a który przez się jest nawet szkodliwym. Każdy kącik można zrobić użytecznym, a jeżeli nieładnym, przynajmniej porządnym. Owszem sad zaniedbany, zarosły, jest to gniazdo tysiącznych i nieuniknionych zawał. Najpierwszy ten grunt zupełnie stracony, wilgoć, robactwo i nieochędnostwo mnoży, widok smutny ukazuje, a żadnego pożytku, ani przyozdobienia nie czyni. Wielu domatorów składa na szczupłość czasu swój koło ogrodu niedozór. Ja radzę, żeby odkładali na to jedynie te godziny, które są drzymaniu poobiedniemu poświęcone, albo grze w taroka. Doświadczywszy tak miłej zabawy, ręczę, że się do niej przywiążą.“

„Wielu może bać się będzie nakładu i wydatków. Nikt bardziej, jak ja, nie czuję być rzeczą nie tylko niepotrzebną ale nawet naganną, żeby nad swoje dochody, nad swoją możność rozpoczynać roboty.

Pewnie gospodarz, któryby mniej dbając o gospodarstwo, o rolnictwo, opuszczał pola, a najemników jedynie na ogrody obracał, byłby nierozsądnym. Ale równie jestem przekonana, że każdy w swojej proporcji może czysto, porządnie, nawet i ładnie utrzymywać, jeżeli nie ogród, jeżeli nie rozległy grunt i okolice, to przynajmniej to miejsce, co otacza mieszkanie jego i ustawnie pod okiem będąc, oknami mu się ukazuje....

„Kto jedynie tylko pragnie dobrych owoców, ten [pewnie starać się będzie o sprowadzenie dobrych gatunków drzew. Staranie jego będzie ciągłe, i temu nie doradzać nie trzeba: ale ten, który od dawna patrzy z obojętnością [na zapuszczony sad, w którym łodygi, trawy, osty po kolana nie pozwalają nawet [po nim chodzić; który widzi połamane gałęzie, rozszczypane drzewa, dziczki, które się same pomiędzy gęstwiny puściły; ten sobie wspomni, że zarosłe wyrwawszy trawa będzie bujniejsza i że ją kosząc regularnie, można krowy nią karmić, że wychędożywszy miejsce, powietrze będzie zdrowsze mniej wilgoci, robactwa, żab i ropuch plemię wyginie. Drzewa posadziwszy dobre, wyrzuciwszy złe, rozrosną się prędko. Na wiosnę kwiatami okryte, rozweselą widok nadzieją, która uiszcza się w lecie, obsypując téż same drzewa najpiękniejszymi owocami. Miło każdemu choć i na partykularzu, zrywać z obciążonych gałęzi kilkorakie, czerwone, żółte jabłka, soczyste gruszki, ufarbione śliwki, i świeże łótowe wiśnie. Jeżeli ów właściciel, który mniemał, że na partykularzu jest to rzeczą niepodobną mieć

coś porządne^{go}, zechce raz zakupić drzew, a dobrego rodzaju, albo na dziczkach dobre gatunki zaszczerpić, dozna we dwóch, we trzech latach, że to ani ciężkie ani drogie, owszem i łatwe i t^{anie}. Teraz wystąpił hrabia St. Wodzicki prezes senatu krakowskiego i kasztelan królestwa polskiego, i chce swoich rodaków obznajomić z chowem roślin ogrodowych. Pierwszy tom dzieła drukowanego jego kosztem własnym, z którego dochód przeznaczył szlachetny autor tamtejszemu towarzystwu dobroczynności, wyszedł w Krakowie 1818 pod napisem: O chodowaniu, użytku, mnożeniu i poznawaniu drzew, krzewów, roślin i ziół celniejszych: ku ozdobie ogrodów przy zastosowaniu do naszej strefy. Skromnie wyraża się autor w przedmowie o swojej pracy: „To małe dzieło nie jest niczem innym, jak tylko zbiorem przepisów, które przez wiele lat dla mojego ogrodnika układałem dla obznajomienia go z chowem kilku tysięcy pięknych roślin znajdujących się w powierzonym mu zbiorze; ten bowiem człowiek, który tylko po polsku mówi, nie mógł czerpać z pism swoich rodaków potrzebnych dla siebie wiadomości. Jakożkolwiek nigdy moją myślą nie było wydawać te lichą chociaż nudną pracę, jednakże gdy mi kilku miłośników ogrodów przedstawiło, że największa część naszych ogrodników w podobnem znajduje się położeniu, że nawet dla samych miłośników ogrodów przyjemnie będzie znaleźć to w jednym dziele, czego by dopiero w wielu wyszukiwać musieli, że przy zastosowaniu do naszej strefy i ziemi oszczędziliby sobie na jedną stratę, którą dotychczas doznawali, i że z téj przyczyny sądzą, że podobne przedsięwzięcie nie będzie bez pożytku, skłoniłem się do ich życzenia w przekonaniu, że i fraszka przyczyniająca się do ozdoby kraju i do przyzwoitej zabawy, niejaką wartość dla moich rodaków mieć może.“

Dzieje ogrodnictwa w polsce opisuje hrabia Wodzicki na wstępie do swojego dzieła. „Ustawiczne wojny i napady sąsiadów wstrzymały przez [długi] czas zakwitnięcie tej gałęzi kultury. Pierwszy ślad krajowego ogrodnictwa spostrzegam w klasztorach. Podług świadectwa polskich dziejopisarzy szczepili osadowieni około r. 1040 w Tyncu (pół mili od Krakowa i u Św. Krzyża franczcy Benedyktyni z Clugny pierwsze gruszki i jabłonie, z kąd się w krakowskim i sandomirskim obwodzie rozeszły, lecz to szło tak pomału, że przez długi czas znajdowały się te owoce jedynie tylko w tych dwóch województwach Polski. Do ich utrzymania przyczyniło się także niemało, że te klasztory tworzyły dosyć obszerne twierdze.

Po przybyciu królowej Bony małżonki Zygmunta zakładano tu i owdzie porządne ogrody zwane na ówczas włoskimi ogrodami; lecz w nich znajdowały się tylko lepsze natenczas jeszcze nieznane jarzyny, agrest, poziomki, cisowe drzewo i łuszczykowe ziele, a szczęśliwym był ten, który podobnie Kochanowskiemu

mógł w swojej zagrodzie lipę zaszczerpić. Z pomiędzy królów zakładał Jan III. który przedtem bawił na dworze Ludwika XIV. zapewne za namową swojej francuzkiej małżonki, we wszystkich swoich dobrach regularne ogrody i chodniki, które po największej części zaszczerpił własnymi zwyciężkami rękami. Dowody tego mamy dotychczas jeszcze w Wilanowie, w Żółkwi, w Wysocku, gdzie tam zaszczerpił wspaniałą ulicę dębową, która dotychczas podziwienie wzniesła, i w Grekowie, gdzie się wznoszą wielkie grupy drzew, piękne chodniki lipowe i końskie kasztany z kolcowemi owocami. On pierwszy sprowadził z Turcyi włoską topolę i szczepił ją w Polsce. Panowanie Sasów wprowadziło semetryczne ogrody francuzkie, słuszenie wysmiane w wybornem piśmie księżnej Czartoryjskiej. Za jej staraniem rozszerzył się gust do zbliżonych bardziej naturze ogrodów angielskich, i chęć korzystania z wszystkich nowych odkryć Europy, przez zastępowanie do swojego klimatu zagranicznych drzew i roślin, których kształt wspaniały, piękność kwiatów lub smak owoców prawdziwym są skarbem dla Polski, a dla miłośników nieznana dotąd rokoszą. Szczęśliwym wpływem tej damy okolice Puław i Sieniawy ozdobione angielskimi ogrodami. Jej to dziękować potrzeba, że od owych lat zaczęto w krakowskiem sadić drzewa, i że niegdyś zupełnie nagie wioski teraz są ubarwione przyjemną zielonością.

O ogrodnictwie mówi hrabia Wodzicki: „Kobiety co się niem trudnią przywiązują się do swoich siedzib, ogrodnictwo jest pożyteczne dla stanu duchownego, nie przynosi żadnej szkody świeckim i jest pociechą dla nieszczęśliwych.“ Swój wstęp zakończył temi słowy: „Zupełnie jestem przekonany, że jak zakładanie ogrodów już powszechnie nosi na sobie znamie wysokiego stopnia oświaty narodów i dobroćliwości władców, tak równie smak do tego zatrudnienia jest po największej części w pojedynczych ludziach oznakiem spokojności duszy i czystości obyczajów. A ile się płeć piękna delikatniejszym gustem i żywszą fantazją szczególnie przyczynia do upiększenia ogrodów, tyle staramy się w dojrzałym wieku wytrzymałością i wiadomościami połączyć to zatrudnienie z publicznym pożytkiem.“

Mamy przepisy, mamy przykłady i wzory. Istnieją ogrody czyniące zaszczyt założycielom i właścicielom. — Łancut, Olszanica, Kryssowice, Krakowiec, Pieśniaki, Bursztyn, itd. pyszną się ze swych powabnych i pełnych przyjemności ogrodów. Ileż pomniejszych równie w gуще tamtych nie ustępujących znajdziemy w naszym kraju! Ziemia nasza w niczem żadnej nie ustępuje, wydaje wszystko potrzebne, nasz klimat szczęśliwy nie jest na zawadzie — tylko prawdziwej chęci, tylko miłośników i naśladowców.

Znikomość i Nieśmiertelność.

Dokończenie.

Lub obowiązku swego nie dopełni,
Aby dostatnio oczyścić zasiewy.—
Mizdrzą się one kwieciami różnobarwnym,
Wszelako plagą są one ogółu,
Jak w społeczeństwie pszczołek pracowitych
Brzęczące trutnie, żarłoczne próżniaki,
Jak między ludźmi sekta komunična,
Pragnąca istnieć li kosztem drugiego,—

Słońce swym żarem cały świat przenika,
Grzejąc promieniem, martwość ożywia
Rosa kroplista wszystko wspólnie krzepi,
Zwilżając górne i na niskie ścieka;
Podobnież — łaska Stwórcy Przedwiecznego
W swojej szczodrości wyjątków nie czyni,
Z niej tylko próżniak korzyści nie czerpie,
I — niedowiarek, co z religii szydzi;—
Bo jego serce jako odłam skały
Na której ziarno Boże nie kiełkuje.—

Dojrzewa zboże, dochodzą i chwasty
W ówczas tnie kosa wszystko bez różnicy,
Chłop wiąże w snopy i chowa w stodoły
Na niwie tylko ściernie pozostaje,
Jak na kurchanach pomorszałe kości,
Z których nie poznać, czy były bogaczy,
Zarozumiałych, że są z innej gliny,
Czy też biédaków, których całe życie
Spłynęło pracą dla dobra ludzkości
Spełniając święcie swoje powołanie!—

Wszystko, co tylko, natura wydaje
Takiemu prawu w końcu popaść musi
Roślina, zwierze, wsie, miasta i grody,
Rodziny, gminy i całe narody;
Gdy się już wzniosą do szczytu zenitu,
Koniecznie muszą w nicłość się obrócić,
I tylko Imię ich pamięć uwiecznia
Świeżym następcom zostawiając miejsca,
Które, tę samą kolej odbywają,
Wzrastają — żyją — wreszcie się w proch mienia!

Gdzież się podziały mamuty, olbrzymy?
Gdzie wzniosłe cedry, co Olimp wieńczyły?
Gdzie patryarchy Judzkiego plemienia
Abraham, Mojżesz, Jakób z swymi syny?
Gdzie Aleksander Wielki Macedończyk?
Gdzie Xerxes, Krezus, Hannibal, Scypiony?
Gdzie drogie szczątki wiary męczenników

I Apostołów, posłańców Chrystusa?
Gdzie nasz Bolesław Śmiały Krzywousty,
Kazimierz, Batory, Sobiewski, Kościuszkę?
Z Piastów, Jagiellów nie ma ni jednego
Coby po mieczu pozostał potomek!

Co do narodów — gdzież są Fenicyanie
Kartaginczyki, Grecy i Rzymanie?
Maury, Germany, Scyty i Tatary
Izraelici, Hunny, Longobardy?
Zaledwie ślady Lachów i Litwinów
A Podlaś nie wie, że była Jadzwingów!

Wszystko—co tylko z ziemi powstaje
Napowrót znowu, w ziemię się obraca
Czyn tylko dobry, trwa lata tysiące
I przez mogiły i Piramid szczyty
Z zamierzchłych wieków, do nas dziś przemawia;
Bo on, wynikiem nieśmiertelnej duszy,
I jak Duch Święty przed stworzeniem świata
Po nad nicością, unosi się ciągle—!

Zwróćmy myśl jeszcze do marnego rżyska
I zboża, co chłop w sterty pozgromadzał,
Lub go w stodoły troskliwie zachował,
I pójdźmy w ślady, co z niem zrobił potem?

Gdy już dożynkiem ugościł żniwiarzy,
Cep na klepisku rolę rozpoczyna,
Bijak z każdego kłóska ziarno łuska,
Które o ściany sásieka rozpryska,
A słoma zmięta, złamana, splaszczona,
Idzie na sieczkę lub podściół pod bydło.
Młynek tyrkocze — ziarno z plewy czyści
I na gatunki rzetelnie rozdziela,
Plewa dla trzody — poślad na obroki,
Nasienie chwastów, przez rafkę przesiane
Rzuca na ogień, by nie zarażało;—
Średnie i chude dla drobiu przeznacza
A samo celne na posiew się chowa,
Lub, gdy go nadto od własnej potrzeby,
Drogo sprzedane, wiezie się do miasta,
By niem pożywić pracowite rzesze,
Lub téż zamorskie zasilić krainy!—

Tę samą kolój, co ziarno odbywa,
Czeka człowieka, po śmierci godzinie.—
Bóg — sędzia prawy, nigdy nie omylny,
Choć tu pozwala złemu wraz pospółu
Z dobrém dojrzewać, i długi czas czeka,
Rozgatunkuje ludzi wedle czynów,
I wedle zasług, rozdzieli nagrodę,

Lub w odchłań piekiel. na wieki pograży,
Gdzie od wyroku, nie ma appellacyi,
Bo żaden kuban nie umie sędzię!

Więc Bracia mili, niech ten obraz rzyska
I liści zeschłych podczas dni jesiennych,
Często przywoła wam myśl na znikomość
A z drugiej strony na dusz nieśmiertelność,
Którą Zbawiciel swoim zmartwychwstaniem
Jakby pieczęcią na wieki zatwierdził!

Praca, wytrwałość i miłość bliźniego.
Niech będzie hasłem naszój tu pielgrzymki,
Wzgardźmy próżniactwem, niecnemi nałogi,
Cnoty czynami uwiecznijmy siebie,
Tego wam życzy młodzi przyjaciele
Stary weteran bliskiej już mogiła!

Bonifacy Ossuchoński.

Odezwa.

Minęło zaledwie kilka tygodni, kiedy po kraju rozeszła się smutna wieść o zgonie męża, który w ciągu ostatnich dwudziestu pięciu lat stał z małemi przerwami u steru rządu naszego kraju.

Wspaniałą dobrowolnym udziałem wszystkich warstw społeczeństwa obrzęd pogrzebowy, szczery żal po tej stracie, a przedtem ogólna troska o przebieg choroby były jawnemi oznakami, iż kraj umiał ocenić zasługi zmarłego Namiestnika, wiernego doradcy i sługi Monarchy a zarazem obywatela przywiązanego do rodzinnej ziemi.

Wiedziony uczuciem tych zasług zmarłego; zasług zdobytych w ćwierćwiekowej pracy; często wśród sytuacji najeżonej trudnościami, do których przełamania lub złagodzenia trzeba było niezłomnej energii, wytrwałości a poniekąd i często zaparcia siebie samego, Wydział krajowy sądzi, iż trafił w myśl ogółu powziawszy postanowienie założenia się wystawieniem pomnika dla ś. p. Agenora hr. Gołuchowskiego.

Dla tych, co go znali, dla generacyi dzisiejszej pamięć zmarłego pozostała i po zostanie żywą i bez pomnika, godzi się jednak, by żal nasz po stracie i uznanie zasług zmarłego przekazać potomności, by pomnik wniesiony przez nas podając pamięć zmarłego odległym pokoleniom był zarazem świadectwem dla nas, iż umieliśmy ocenić pracę, mozolę i zasługi obywatela i męża stanu.

Myśl i zamiar nasz znalazły przychylny odzew u władzy rządowej, już bowiem w piśmie Prezydium c. k. Namiestnictwa z d. 6, Września b. r. do l. 6656 uzyskaliśmy w odpowiedzi na pismo nasze z dnia 31 zeszłego miesiąca do l. 20365 pozwolenie do zbierania składek.

Odwolujemy się przeto do serc współobywateli wzywając w imię właściwej narodowi naszemu wdzięczności do składania datków.

Szczędząc dalszej zachęty, jako zbytecznej, w imię zasług zmarłego i należnej od nas wdzięczności prosimy o składanie datków wprost do Wydziału krajowego na ręce władz duchownych i świeckich, (rządowych sądowych i autonomicznych), do których równocześnie stosujemy nasze wezwanie.

Skoro składki wzrosną do funduszu potrzebnego na pomnik, godny pamięci zmarłego, zarządzymy publikacyę datków i zawiążemy komitet z mężów z całego kraju

posiadających ogólne zaufanie, by z jego radą i pomocą doprowadzić dzieło w jak najkrótszym czasie do skutku.

Z Rady Wydziału krajowego.

We Lwowie dnia 14 Września 1875.

Zastępca marszałka krajowego:

Oktaw Pietruski,

Członek Wydziału krajowego.

Dr. Franciszek Smolka

Dr. Józef Wereszczyński

Maciej Zenon Serwatowski

Dr. Jan Czajkowski,

Zastępca Członka Wydziału krajowego,

Członkowie
Wydziału
krajowego

M y ś l i.

Piotra z Ramnic Niwickiego.

Dokończenie.

11. Gdy poznasz doskonałość swego oświecenia
Łagodność z twoich oczów niech nie gubi cienia

12. Istota wielkość ludzi co téż z siebie rodzi?
To co kocha bliźniego— nikomu nie szkodził

13. Niech cię szczęście nie ludzi, wszak słońca promienie,
Mało znaczącej chmury zasłaniają cienie.

14. Rozum kwiatu, rozsądek owocu oznakiem,
Rządź się niemi, chceszli być—jak kwiat owoc takiem.

15. Nie podaje się miłości gwałtownej zapędom
Nie dowierzaj zaś nigdy płochych kobiet względom,

16. Ty wzajemnie ulegaj przysięgom młodzika
On w swych słowach twój cnocie truciznę zamyka.

Gonitwy dawnych Polaków.

Od dawna Polacy byli sławni w gonitwach konnych; niegdyś całe wojsko polskie było jedynie złożone z jazdy; umieszczamy wyjątek opisujący, jak dawni polacy konie swoje w zawód uprawiali: „Gdy konia w zawód chcesz wprawić, abyś z nim dokazywał, tedy go tak wprawić pocznij. Daj mu przez 2 niedziele jeść świeżą rżaną słomę, i owsa mu nie skąp ile zjeść może, ale wszystkiego daj mu chędogo oprowadzaj go co rano i wieczór; a daj mu się trzeć; wiedz go potem w wodę ciekącą, aż mu do pól boków dosięże, a to czyn w zaran i wieczór, i przywiodłszy go do domu zagrzej z masłem piwa albo octu, i tém mu nogi wymywaj. Maż go téż często, przynajmniej przez 3ci dzień. Przepuszczaj go z drugim koniem na miejscu, gdzie masz o metę puszcząć, a niech się dobrze zagrzeje; potem go po onym placu wodź, a dopuś mu wo-

niać drogę, aż ją dobrze pozna będąc tam sam wodzony. Ale gdy przyjdzie dzień 4ty przed bieganiem, dawaj mu otluczony i obwarzony owies, i słomy obieraną to jest ochędożonych zdziebl albo omknionych z trawy i oberwanych z kłosa; wszakoż nie dawaj mu ustawnie jeść, ale mu gębę zakagańeuj, aby się jedzenia jakiegokolwiek nie dorywał. Przez te dni nie masz go wiązać, ale po stajni wolno puścić; nie masz go też zamorzać, ale mu daj co rano dobre śniadanie, a gdy niedbale jeść pocznie, włóż mu znów kaganiec; to mu czyni po południu i kiedy się zmierzchuie i niech o tém przez noc ma dosyć. Przez te 4 dni nie daj mu nic innego pić, jeno wodę, w której wierz-bina mokła przez kilka dni, i namazuj mu nogi przez kilka dni szpikiem z jelenich goleni. Gdy zaś już dzień przed bieganiem będzie, daj mu owsa surowego w dobrém winie namoczywszy, a z godzinę przed bieganiem daj mu przygarśnią jęczmienia namoczonego w dobrej małmazji albo w mocném winie. W chwili gdy go do kresu wiedziesz, daj mu siana pokropiwszy winem, a nogi mu i lędźwie obmyj gorzalką, a gdy siano zje, spal grzanekę chlebową i zetrzyj ją na proch w dunicy z dobrém winem albo małmazją rzadko, wleż mu to w gardło, niż go ze stajni wywiedziesz; nadto nakra-jawszy gałganu i dziewięciosilu, zawiąż w chustkę i przywiąż do wędzidla, i naprystaj mu piórem w nozdrze imbiru rozmąconego w dobrém winie. Niektórzy co w cary wieżą albo się boją, tak się w téj chwili sprawują, wiążą koniowi w grzywie święcone kadzidło, mirę i złoto, i kropią konia wodą święconą; a tém się ubezpieczają, bo u-porna wiara dopomoże wszystkiemu. Gdy już u kresu będziesz, nie puszczajże zawodnika, aż mu wlejesz octu twardego między zadnie nogi, a pacholęciu każ go trzymać aż do zżymania, potem rzeknij: szczęście Boże, i puszczaj“.

Gospodarstwo.

Gospodarstwo mleczne w Holsztynie.

Pan Nieman wydał w Altonie r. 1823 dziełko: *O gospodarstwie mleczném w Holsztynie*, któregn osnovę czytelnikom udzielamy: Zaraz na początku wychwala autor gospodarstwo mleczne w Holsztyńskim, i utrzymuje, że ta gałęź gospodarstwa wiejskiego, tylko w Szwajcaryi, Hollandyi i Irlandyi równie jest ważną, jak w Holsztynie. Tylko masło właściwie hollenderskie ma pierwszeństwo przed holsztyńskiem i za granicą drożej jest sprzedawane, lecz fryzyskie gorsze jest od niego. Z niemieckich krajów tylko Fryzja wschodnia może być w tym względzie obok Holsztynu postawiona; nawet w Belgii i Anglii, gospodarstwo mleczne nie stało się do tego stopnia sprawą całego kraju, jak w Holsztynie, „Nasze gospodarstwo mleczne, mówi autor ważne jest z powodu swego urządzenia, systematycznego porządku, regularnego następowania po sobie pojedynczych zatrudnień i łączenia się jednych z drugimi, przez zręczność w robieniu masła, przez niezrównaną jego dobroć i pierwszeństwo w całych Niemczech. Masło holsztyńskie winno swoją dobroć nie tylko ziemi holsztyńskiej, nie tylko polepszonemu gatunkowi bydła, nie tylko ugorom żywymi płotami obwiedzionym, ale nadto udoskonalonej sztuce dojenia, zbierania śmietany, robienia masła i właściwemu urządzeniu miejsc na ten cel przeznaczonych. — Przedewszystkiem zaś, pierwszeństwo masła holsztyńskiego jest skutkiem wzorowej czystości całego gospodarstwa mlecznego, dobroci pokarmu dla bydła, starannego utrzymywania izb, w których mléko i masło jest przechowywane, czystości naczyn i porządku, téj cnoty w każdym folwarku holsztyńskim najpierwszej“. — Pomimo tego nie przypuszcza autor, iżby gospodarstwo mleczne w Holsztynie dalej udoskonalane i ulepszone być nie mogło, przeciwnie wynurza życzenie, aby bydło staranniej było chodowane i lepiej karmione, niemniej aby dotychczasowo stosunki właścicieli z pachciarzami i czeladzią, na dogodniejsze dla stron obydwóch były zamienione. Następnie mówi autor o urządzeniu folwarku we względzie zabudowania, naczyn i czeladzi. Folwark w holsztyńskim jest, gdzie niegdzie oddzielnem zabudowaniem, gdzie niegdzie dolną częścią domu mieszkalnego. Należy aby był obszerny,

wygodny, aby miał dobre powietrze, i aby go ocieniał wystający mocno dach lub szereg drzewin. Części z których się składa, są: piwnica na mléko, izba do masła, izba do séra, i kuchnia. Piwnica na mléko, kilka stóp głęboka, 12 stóp wysoka, opatrzona jest sklepieniem murowanem położona jest zwykle na północ i ma posadzkę albo kamienną, albo ceglana. W kilku miejscach winna mieć otwory z kratami. — Wielkość piwnicy zależy od obszerności gospodarstwa mlecznego. Zwykle kładąc dwa naczynia jedno na drugim, na 100 krów, potrzeba piwnicy 250 łokci kwadratowych mającej. Izba do masła styka się z piwnicą; powinna być równie jak ta, czystą i chłodną, a obszerność jej w gospodarstwie 100 krów mającém, wynosi czterdzieści łokci kwadratowych. — Izba do séra znajduje się oddzielnie od piwnicy i izby do masła, może być w położeniu wilgotniejszym, lepiej jednak, jeśli obok tego na południe jest obrócona i zajmuje 60 łokci kwadratowych przy gospodarstwie 100 krow liczącém. — W kuchni nie tylko zagrzewają mléko na sér przeznaczone, ale nadto czyszczą w niej naczynia mleczne. Kocioł, w którym się mléko ogrzewa, wisi na obszerném ognisku, inny przeznaczony na gotowanie ługu i wody, jest wmurowany. Zwykle w kuchni znajduje się maślnica, a obok niej jest młyn, pod oddzielnym dachem wystawiony, którym jeden koń porusza i który do robienia masła jest przeznaczony. Oprócz tego znajduje się w każdym folwarku mieszkanie dla gospodyni folwarcznej, skład, izba dla czeladzi, w której też jada i w godzinach wolnych przedzie i druga izba, w której sypia. Jest rzeczą ważną i prawie konieczną, aby przy gospodarstwie mleczném trzodę chlewną chowano; w tym celu na takim folwarku znajdują się chlewy w pewnej jednak odległości od piwnicy i izby i masła. — Następnie mówi autor o osobach przy gospodarstwie mleczném potrzebnych, a mianowicie o gospodarzu, gospodyni, dozorczyńi piwnicy i innych, i o ich zatrudnieniach. Z tych opiszemy tu tylko obowiązki dziewczek. Już samo codzienne czyszczenie naczyń zajmuje im wiele czasu. Każda ma 20 krów do dojenia, dojenie nie odbywa się w stajni, ale w miejscu na to przeznaczoném; cała ta czynność odbywa się zwykle w dwóch godzinach. W czasie od głównych zatrudnień wolnym, zatrudnione są albo robotą ogrodową (w lecie), albo przepędzeniem (w zimie). Wyjawszy niedziele i soboty, powinna każda codziennie zwinąć na motowidło 600 nici przędzy lnianej, a jeśli czyszczeniem naczyń nie jest zajęta, 900 nici. W lecie budzone są dziewczki już o godzinie drugiej, robota trwa ciągle aż do objadu; po objedzie mają dozwolone dwie godziny do przespania się, poezem znowu aż do wieczora pracują. Przywiezione do piwnicy mléko (do czego ośla używają) wlewają przez sito włosiane do płaskich i obszernych balij. Każdy wydój ma osobny oddział; w późnej jesieni i w zimie zbierają śmietankę w przeciągu 72 godzin, w lecie w przeciągu 36 godzin, nie dopuszczają bowiem, iżby skwaśniała. Od maja do września zbierają ją codziennie dwa razy. Śmietankę również cedzą, do czego używają grubiej włosianej siatki. Zebraną śmietanką, niezupełnie pokrywają i mięszają ją codziennie, dopóki pewnego gęstości stopnia nie dojdzie. Dla przyspieszenia tej gęstości w zimie, biorą naczynia do izby. Jeśli śmietanka zbyt długo stoi, masło z niej będzie gorzkie.

Powstanie w Hercegowinie i Bośni.

Powstańcy zwyciężyli w bitwie pod Gławskim, którą uważać można za najświetniejszą wygraną. Obojędni nawet sprawozdawcy stwierdzają, iż od początku powstania aż dotąd, Turcy nie ponieśli dotkliwszej klęski. Przyczynili się do zupełnego zwycięstwa głównie waleczni Zubezanie pospieszyszy podczas bitwy na plac boju. Nazajutrz przybył do obozu Lubabratycz, przyprowadzając z sobą kilku set Zubezanów, tak że powstańcy obozujący pod Gławskim, liczą obecnie 2000 ludzi. Ale co najważniejsza, to demoralizacya w wojsku tureckim; zapewniają, że Turcy, widząc odwagę powstańców, bić się nie chcieli, lecz rzucali broń i uciekali.

Oprócz wielkiej bitwy w dolinie Gławskiej donoszą o bitwach pod Gaeko, Piwa i Klucz stoczonych d. 17. września. W dniu tym uderzył Selim basza w 3000 ludzi na oddziały powstańców Simonista i Basitsicza, których nie było więcej nad 900. Turcy zostali pobici, głównie podobno z tego powodu, że tylko 1000 z nich mogło się bić odrazu. Powstańcy ścigali Turków przez sześć godzin, zabili ich około 200 a 35 pojмали. Pod Klucz była potyczka mało znacząca, jak sami powstańcy przyznają, gdyż chodziło im tylko o zabranie bydła. Zapewniają jednak, że Turcy przestraszeni mężstwem powstańców nie chcieli się bić, ale rzucając broń, uchodzili.

Również donoszą jeszcze o potyczce między oddziałem powstańców z 200 ludzi złożonym, na którego czele stał przeor z klasztoru Dobrilovina Michał Doszycz, a oddziałem Turków liczącym 500 ludzi. Przeor chciał ze swoim oddziałem przeprowadzić bydło z Proszenia do Czarnogóry na miejsce bezpieczne. W drodze napadli go Turcy z Kolaszyna. Po pięciogodzinnej walce, jak donoszą wysłańcy ciężko ranionego przeora, pobici zostali. Turcy ze stratą 100 ludzi i w dzikim nieporządku cofnęli się do Kolaszyna.

Z Cettyni zaś telegrafują 19 b. m.: „Wczoraj w pobliżu tureckiej twierdzy Berany zaszła ośmiogodzinna bitwa, która zakończyła się ucieczką Turków do twierdzy.“

Belgradzki Istok w sprawie pośrednictwa pomiędzy konsułami a powstańcami, podaje, co następuje: „Konsulowi telegrafowali swoim rządowi, jakoby z góry wiedzieli, iż nie nie poradzą, Konsul rossyjski p. Jastrebow pisał do generała Ignatiewa, że powstańcy nie dowierzają ani Konsulom, ani Turkom, gdyż już kilka razy byli zawiedzeni. Odwołują się oni do hattı humajum z r. 1856. którym poręczono im zostało równouprawnienie, a którego wykonania miały dopilnować mocarstwa opiekuńcze. Ponieważ ani Turcy; ani mocarstwa w tym względzie nie uczyniły, to naród czując się być w swej cześci głęboko dotkniętym, walczy z tym przekonaniem, że raczej wszyscy padną, aniżeli by mieli poddać się i wrócić do domów.“

RZECZY KOŚCIELNE.

Tydzień 4. Pon. Franciszka Seraf. 5. W. Placyda M. 6. Ś. Brunona W. 7. C. Justyny P. 8. P. Brygidy Wł. 9. S. Dyonizego Areop.

Niedziela XXI. po Świątkach. Ewang. u. ś. Matusza rozdz. 18 Chrystus Pan porównywa królestwo swoje z królem, który się rachuje z poddanyimi swemi.

Uwaga. Wszyscy ludzie poddanyimi są bożym. Jako poddani obowiązani są pełnić rozkazy, prawo i przepisy boże. Poddany jednakże zaniedbujący, lekkowążący, nie pełniący rozkazów pana swego nie przestaje przeto być poddanym. Jak dziecko, chociażby i najgorsze i najnieposłuszniejsze było, nie przestaje być dzieckiem ojca najlepszego. Wstępki, zbrodnie dziecka nie zrywają węzła rodzicielskiego. Rodzice mogą boleć nad złością i przewrotnością dziecka, ale mimo to nie przestają być złościami rodzicami. Taki sam stosunek poddaństwa zachodzi, i istnieje między Bogiem jako panem a człowiekiem jako poddanym. Pan Bóg gdy wyrzec się nie może swego nad człowiekiem panowania a człowiek znowu nigdy nie rzuci z siebie swego dla Stwórcy poddaństwa. Człowiek zatem, jako boży poddany musi wypełniać nadane mu prawa, pod pewnością nagrody, nie pełniąc je, musi być karany. O prawdziwie tu przytoczonej każdy codziennie przekonać się może, kto żyje podług praw bożych musi być szczęśliwy, spokojny, kto zaś podług własnych praw i osobistych przekonań życie prowadzi wyższe zaniedbując prawa, ostatecznie go karać i o swe poddaństwo upominać się muszą. Dzisiejsza Ewangelia ś. uczy nas jeszcze że wieczna sprawiedliwość jest zarazem i miłosierną i przebaczącą. Słudze nie mogącemu się wyrachować z wziętych dóbr, darował pan przetrwonienie dóbr swoich, z którego przykładu i dla nas ta wynika nauka, że i my przewinienia od innych nam wyrządzone, winowajcom darować powinniśmy. Lepiej robić jednakże ten, kto nie psuje, nie potrzebuje bowiem poprawiać.

Dzwonek.

KRONIKA TARNOWSKA.

Kotlarski i Machnicki werdyktem sądów przysięgłych zostali jednogłośnie uznani winnymi zbrodni sprzeniewierzenia i są skazani każdy 5 lat obostrzonego jednorazowym postem w miesiącu.

Zaraz w pierwszym dniu rozprawy przed sądem przysięgłych w sprawie Kotlarskiego i Machnickiego o sprzeniewierzenie straszna rozeszła się wieść, jakoby miał nastąpić jakiś zamach na życie prokuratora, który też w obec ławy przysięgłych o tym zamachu wspominał — w jakim celu? tego domyślać się nie chcemy. Dość że wrażenie było silne i dało wiele do myślenia przysięgłym, którzy też pod tem wrażeniem aż do końca rozprawy pozostawali. Wieść ta przeszła w telegramy „Dziennika Polskiego“ i po całym się rozeszła kraju. Zbrodniarze mieli przybyć w maskach z sztyletami i rewolwerami. Jeden z nich, kiedy mu drzwi służący otworzył, miał się rzucić z sztyltem i dopiero słowa jego współnika: Stój! to nie on: miały umitygować zbrodnicze jego zapędy. Istotnie użył tu ktoś maski, ale [maski łatwości „Dziennika“ i.... Wszakże to czego sobie życzył — osiągnął — to jest wywarł silne wrażenie. Wieść o owym zamachu, którą też i sam prokurator w ostatniej chwili przy rozprawie zdementował, tak podobno powstała. Kucharka prokuratora miała przyjaciela, którego porzuciła. Ten chcąc się zemścić na swoim rywalu udał się podehmielony wraz z drugim kolegą do kucharki, aby obić rywala. Tymczasem zamiast rywala spodziewanego zastaje już innego, a widząc że on nie pierwszy został zawiedziony w miłości, udał się najspokojniej wraz z swoim kolegą do domu.

Jeszcze straszniejsze wieści obiegaly w ostatni dzień rozprawy. Oto stronnictwo magistratualne, miało urządzić pochód z po-

chodniami Kotlarskiemu na wypadek gdyby był niewinnym uznany. W przeciwnym wypadku miał nastąpić nowy zamach na życie prokuratora, a nawet podobno na życie sędziów przysięgłych, a wreszcie miano wybić okna Drowi K.... Skonsygnowano zatem wojsko, policję i żandarmerię. Przez całą noc silne patrole przebiegały ulicę bernardyńską. Tymczasem oprócz policji, starostwa i jeszcze jednego indywiduum *nikt o tem w całym mieście nie wiedział*. Dziwi nas tylko, dlaczego pan Dr. K. swoim zwolennikom *nie kazał sobie wybić okien przynajmniej*. Wszakże każda droga prowadzi do Rzymu. Tanim kosztem byłby został męczennikiem i zbawcą miasta. *Dziwi nas mocno dla czego policja i starostwo dają wiarę podobnym niedorzecznym baśniom.*

Przy tej sposobności musimy zrobić jedną uwagę. Najpodlejszą bronią jakiej używają stronnictwa i koteryjki jest oszczerstwo i fałszywe donosy. Broń ta niejednokrotnie już używana spowodowała smutną demoralizację w kraju. W ostatnich czasach użyła jej niestety „Gazeta narodowa“ przy okazji sprzeniewierzenia Medweckijego, dając do zrozumienia, że całe stronnictwo, do którego były kasyer Towarzystwa zaliczkowego należał, umaczało ręce w pieniądzech sprzeniewierzonych. Jak sumiennymi a razem jak niegodziwymi są podobne insynuacje, tego dowodzić nie potrzeba. Wszakże w Tarnowie pewna koteryjka inną broni nie zna i nie używa. Nie dziwnego zatem, że chociaż Tarnów pod wielu względami do dobrych miast należy, w dziennikach i w obec opinii kraju uchodzi za stek najgorszych indywiduów, a uczynił go takim jeden człowiek, który sądzi, że w mętnej wodzie najłatwiej ryby łowić.



O ulicy krótkiej łączącej rynek z placem Kaźmieża, pisaliśmy już, że jest przyozdobioną kamienicą p. Klajemana, która to kamienica nie ma w oknach szyb szklanych, ale ich miejsce zastępują jużto gałgany brudne zwinięte w wiecheć, już też gonty ułożone tak kunsztownie, że szyba zdaje się zbyteczną. Pomimo, żeśmy to pisali, przecież nie uznał p. Klajeman za potrzebne okna swoje zaopatrzyć w sposób praktykowany w Tarnowie, t. j. szybami, ale dotąd zatyka dziury wiechciami, przez co cała kamienica podobną jest raczej do szatry cygańskiej, aniżeli do domu w pierwszorzędum mieście naszego kraju.

Ulica ta ma jeszcze inne przyjemności: oto p. Eleud starozakonny kupiec towarów żelaznych uznał za dobre, założyć całą ulicę na poprzek sztabami żelaza tak dalece, że przechód tą ulicą jest dla pieszych zatamowanym, dla wozów zaś wprost niemożliwym.

Wesele na ulicy ogrodzistej odbywało się w zeszłą niedzielę w sposób najprzyzwoitszy: goście albowiem zaproszeni bardzo porządni mieszczanie — bawili się ucziwie, cicho i spokojnie, jak na porządnym obywateli przystało. Po północy przyszedli nieproszeni goście w osobach 4—5 podoficerów pułku garnizującego Meklenburg. Nie wyproszone ich, jako nienależących do towarzystwa, ale także niezaprośzone, bo nie miano do tego powodu. W tem wszczęła się burda z powodu panów podoficerów, którzy nawet dobyli bagnietów. Ponieważ atoli cywile nie byli zbyt bojaźliwymi, więc panom podoficerom poodbierano ich bagnety. Cała awantura nie odbyła się bez krzyku i hałasu, który obudził pana G. kapitana i komendanta bataljonu, mieszkającego tuż na przeciw, pan G. swoją roztropnością położył koniec niemiłemu zajściu, posyłając do kozy zaczepników.

Parę dni temu znaleziono mężczyznę nieżywego między mostem nową koleją, a kościołkiem św. Trójcy. Co jest na tem, nie wiemy, jednakże jest to rzeczą pewną, że kolejowi robotnicy nie mają nad sobą należytej opieki, jeżeli takie wypadki zachodzą.

Panowie przedsiębiorcy powinni obok zarobku, mieć na uwadze swoich robotników.

Pewien korespondent angielski z Siamu donosi, że niedawno wielka liczba kobiet tamtejszych wniosła do króla petycję, w którem upraszają, ażeby na przyszłość nie było wolno mężom siamskim, zasłużonym z powodu przegranej w karty, oddać w zastaw wierzytelom swe żony, jak się to dotychczas działo.

Payer, głośny przywódca austriackiej wyprawy do stref polarnych, miał niedawno w Towarzystwie geograficznem wiedeńskim odczyt o wpływie najcięższych mrozów na podróżników podbiegunowych. Pomiedzy innemi przytoczył spożyczenia, jakie sam poczynił w dniu 14 marca 1874 r. z powodu wycieczki do ziem Franciszka Józefa. Temperatura w tym dniu doszła do 40^o/100 stopni R. Chleb, jaki z sobą zabrano, przemarzał oczywiście i stał się twardym jak kamień, rum postradał smak zapach i musiano go w usta wlewać, aby tym sposobem uniknąć zetknięcia się z czarką. Cygar nie można było palić, instrumenta zaś naukowe za najniższem dotknięciem parzyły ręce, jak rozpalone. Siła woli z początku podniecona, następnie słabła niybysypiała, że w końcu zdawało się człowiekowi, jak gdyby się był spoił mocnym jakim trunkiem. Oddech z ust formował się w obłoki w kształcie drobnego śniegu spadał na ziemię. Powietrze było suche, głos ludzki stawał się wyraźniejszym i głośniejszym niż zwykle. Wszystkie przedmioty tężały do takiego stopnia, iż żywe srebro robiło się twarde jak kula karabinowa i można było nim strzelać. Na organizm ludzki silniej jeszcze mróz działał: poczucie smaku i powonienia zmniejszało się stopniowo, siły fizyczne zmniejszały w sposób zatrważający: tylko ciepła odzież, wyteżanie ciała do nieustannego ruchu, są jedynymi środkami zabezpieczającymi od smutnych następstw takiego straszliwego mrozu.

Nabożeństwo żałobne

za duszę s. p.

Józefa Starkla

odprawi się dnia 7. b. m. o godzinie 10 z rana w kościele XX. Bernardynów.

W drukarni narodowej W. Manieckiego we Lwowie nabyć można

Książkę do nabożeństwa pod tytułem:

Droga do szczęścia prawdziwego

wyszłą teraz z druku za aprobacją Zwierzchności Duchownej Archidiecezyi lwowskiej obrz. łac. Ta książka zaleca się niemal nad wszystkie inne; — zawiera to wszystko razem, co w kilkunastu innych książkach jest porozrzućaném. Podzielona na cztery części obejmuje:

Nauki o enocie — o pobożności — o życiu dziennem cnotliwego i pobożnego chrześcianina. — **Nabożeństwo** w domu bożym. — Nauki i modlitwy przy przyjęciu śś. Sakramentów. — **Nabożeństwa na wszystkie święta Pańskie** w przeciągu roku. — **Nabożeństwa do Najśw. Panny Maryi Matki Bożej**, według Jej świąt w całym roku przypadające. — **Nabożeństwa do śś. Pańskich** porządkiem ułożone, t. j. do śś. Apostołów, do śś. Męczenników, do św. Panie. — **Nabożeństwo nieszporne i wieczorne**, nauki o rzeczach ostatecznych; — **Nabożeństwo pogrzebowe i t. d.** — Oprócz nauk, modlitw, litanij, godzin i psalmów, znajduje się samych **pieśni nabożn. Sto osmdziesiąt.**

Książka ta zaleca się także powierzchowną ozdobnością druku — wydanie jest piękne, ozdobione pięknym obrazkiem, obejmuje 69 arkuszy ścisłego druku.

Cena na papierze białym 2 Złr. w. a.

➡ Kupującym naraz dwie książek, opuszcza się rabat na każdej książce po 25 ct. ➡

Zamówienia przyjmuje Redakcyja „Dzwonka“ i „Zgody.“

Realność w Wojniczu

pod Nr. 181 składająca się z obszernego domu, wszelkich zabudowań gospodarskich, ogrodu przeszło 1½ morga jest na dłuższy czas do wdzierżawienia lub do sprzedania.

➡ Bliższych szczegółów zasięgnąć można ustnie lub listownie u p. Michalskiego w Wojniczu lub u właściciela Ksawerego Szweda nauczyciela przy szkole na dworcu kolei Karola Ludwika we Lwowie.

W Tarnowie
na nowym świecie
jest dom z ogródkiem
i stajenką,
do sprzedania.

➡ Bliższych objaśnień
udzieli niżej podpisana
tam mieszkająca.

W. Radecka.

Uwiedomienie dla dam Tarnowa i okolicy.

Na wezwanie pań Tarnowa przybyłem ze Lwowa do tegoż miasta na krótki czas, rozpocząłem już drugi kurs nauki kroju i szycia sukien damskich w domu Wgo Waltera dawniej Gostkowskiego na 1szym piętrze, wchód z frontu.

Wpisy na miesięczny kurs przyjmuję tylko do 10 października za opłatą 9 złr., a na dwutygodniowy kurs przyjmuję do 15 b. m. Dzieło dwutomowe, wydanie 3cie powiększone, obejmuje 1000 figur rysunków, a tekstu 10 arkuszy dużego formatu, kosztuje 5 złr., linijki krojowe 1 złr. 50 ct. Niniejsze dzieło i linijki krojowe nietylko moje elewki ale każden nabyć może.

Ksawery Głodziński, naucz. krawiec, dams,

Wzywam uprzejmie Wgo Ignacego Dziedzicznego pana dóbr ziemskich — aby w czternastu dniach, zaległą należytość pieniężną zapłacił, którą li przez **grzeczność**, by nie psuć mu kredytu w opinii innych wierzycieli bez których egzystować nie potrafi, po dziś dzień w drodze sądowej egzekucyi nie ściągnąłem — w przeciwnym razie, za niepomyślność i nie bardzo zaszczytne dla pana następstwa, nie ręczę; gdyż zanadto długo nadużywasz mojej grzeczności.—

Szacunkiem — życzliwy przyjaciel

J. E.

Poszukuje się na dłuższe lata kapitału 15000 złr. na procent $\frac{8}{100}$ — powyższa suma znajdzie zapewnienie na realnościach wartości przeszło 80000 złr., a nawet gdyby wierzyciel tego sobie życzył, może być przypuszczonym do spółki administracyi tego majątku, składającego się z fabryki zapalek salonowych — propinacyi w mieście powiatowym. — Administracyi lasu do wyrębu przeznaczonego, i folwarku większego w dobrej pszennej glebie.—

Zgłosić się do Redakcyi „Zgody“ w Tarnowie.—

Młody człowiek
poszukuje umieszczenia przy służbie lasowej, jako leśniczy lub podleśniczy.
Bliższa wiadomość pod adrs. S. W. post. rest. Tarnów. —



Dom murowany piętrowy w Tarnowie,

będący w najlepszym stanie, i położony wśródmieściu, jest każdego czasu z wolnej ręki do sprzedania, pod bardzo korzystnymi warunkami

Bliższe szczegóły udzieli Redakcyja „Dzwonka i zgody.“

* * * * *
0 Wzywam p. Allek. G. w Starym Sączu — p. Ign. H. w Nowym Sączu, aby
0 wiadomy im interes ze mną, w najkrótszym czasie załatwili — należące mi dokumenta zwrócili — inaczej poddam ich pod sąd opinii publicznej — wyjaśniając
0 rzecz całą — długo bo już bardzo i czekam i proszę.—
* Waleria Radecka.
0 Tarnów.
0
* * * * *

Odpowiedzialny redaktor, Ks. Berard Bulsiewicz, właściciel i wydawca Jan Łaski.
W drukarni Józefa Styry w Tarnowie.